

IWONA SOBÓTKO – dyrektor Szkoły Podstawowej w Podgórzu, nauczyciel przyrody i edukacji wczesnoszkolnej. Związana zawodowo z placówką od 1987 roku.



WYWIADY „MERITUM”

Jak panować nad sytuacją, nad którą nikt nie panuje?

Z **IWONĄ SOBÓTKO** ROZMAWIA MAŁGORZATA GASIK

Przewrotny tytuł rozmowy z Iwoną Sobótko, dyrektorem Szkoły Podstawowej w Podgórzu, nauczycielem przyrody i edukacji wczesnoszkolnej, ma swój sens: w czasie kolejnych fal pandemii przeplatanych względny okresami pozornej stabilizacji, tak naprawdę nikt nie był w stanie przewidzieć, co wydarzy się za miesiąc. Zatem, jak w takich warunkach: zakazów, nakazów, ograniczeń, luzowania, kolejnych rozporządzeń i zarządzeń, kierować pracą szkoły? Jak zapanować nad emocjami nauczycieli, rodziców i dzieci? *Tu nie było miejsca na emocje. To było po prostu zadanie do wykonania* – taki kurs obręła nasza Rozmówczyni. Zapewne pod tymi słowami podpisałoby się wielu dyrektorów szkół...

MAŁGORZATA GASIK Gdyby miała Pani ocenić mijający rok szkolny w kontekście bogactwa emocji, które towarzyszyły zarówno Pani, jak i nauczycielom z Pani szkoły, ile by Pani wskazała w skali od 1 do 10? Jakie najczęściej były to emocje?

IWONA SOBÓTKO Nikt nie był przygotowany na powszechne kształcenie na odległość. Z punktu widzenia psychologicznego to była bardzo trudna sytuacja. Gdybym zatem miała określić poziom na skali, ze względu na bogactwo emocji, jakie towarzyszyły tej zmianie, byłoby to maksymalnie 10. Na początku doświadczaliśmy huśtawki emocji, z przewagą tych negatywnych. Marzec i kwiecień zeszłego roku był

pełen niepewności i lęku. Przy czym niepewność dotyczyła przede wszystkim pola zawodowego, nie mieliśmy narzędzi do pracy zdalnej ani wymaganych w tym czasie kompetencji cyfrowych. Baliśmy się o rodzinę, współpracowników i nas samych. Po roku z pewną nieśmiałością pojawiła się satysfakcja, że przezwyciężyliśmy te trudności, że choć były rzeczy, które nie zostały zrobione tak, jak powinny, coś nam się jednak udało. Udało nam się wdrożyć nauczanie zdalne bez konfliktów. Oczywiście była obawa, czy uczniowie zrozumieją to, co chcemy im przekazać. Pojawiała się złość na siebie: dlaczego nie umiem tego, co teraz jest niezbędne do pracy? W jaki sposób mam to robić? Czy to, co robimy, jest już nauczaniem zdalnym, czy jeszcze nie? Czy znaleziony w sieci i wystany dzieciom przez elektroniczny dziennik materiał jest formą nauki zdalnej? Wielu nauczycieli miało takie wątpliwości. Poza tym pojawiało się zdenerwowanie, wspomniana huśtawka nastrojów, przemęczenie, również po stronie dzieci. Tak było w ubiegłym roku szkolnym. Teraz to zmęczenie ma trochę inną postać. Jednak wtedy zdecydowanie przeważały emocje negatywne.

MAŁGORZATA GASIK A obecnie? Jakie one są? Jest więcej optymizmu?

IWONA SOBÓTKO Teraz jesteśmy spokojniejsi, odrobiliśmy pracę domową na tyle, na ile w małej wiejskiej szkole, liczącej 100 uczniów, mogliśmy wdrożyć i przygotować się do pracy zdalnej. Obecnie przyjmujemy, że w tej samej skali będzie to 8.

IWONA SOBÓTKO • MAŁGORZATA GASIK

Teraz zastanawiamy się, jak zorganizować powrót dzieci do szkoły, jak one się w niej odnajdą.

MAŁGORZATA GASIK Wszyscy się tego obawiamy! Z drugiej jednak strony może się okazać (na co liczę), że dzieci naturalnie wejdą w tę popandemiczną rzeczywistość i nasze lęki będą bezpodstawne...

IWONA SOBÓTKO Myślę, że tak będzie. Razem z nimi będziemy starali się tak wszystko przygotować i zorganizować, aby jak najlepiej odwrócić tę sytuację, z którą mieliśmy od czynienia przez ostatnie 1,5 roku. Będziemy się zastanawiać, co zrobić, by dzieci nie bały się wrócić do szkoły, bo o takich obawach słyszałam. Najpierw były pytania, kiedy wrócimy do szkoły, teraz słyszę „ojej, dzieci się boją!”. Moim zdaniem uczniowie obawiają się przede wszystkim strony dydaktycznej, a nie emocjonalnej. Dlaczego tak się dzieje? Możemy się tylko domyślać. W naszej szkole zrobimy wszystko, żeby do tego nie dopuścić.

MAŁGORZATA GASIK Wróćmy jeszcze na chwilę do edukacji zdalnej. Nieprzewidywalność – to jedno z najczęściej pojawiających się określeń w jej kontekście. Jak w warunkach, w których tak naprawdę nikt nie był w stanie przewidzieć, co się wydarzy za miesiąc, organizować pracę szkoły?

IWONA SOBÓTKO To trudne pytanie. Sama zastanawiam się teraz, jak my to wszystko zorganizowaliśmy. Nieprzewidywalność rzeczywiście była najtrudniejsza. Niezależnie od tego, czy była to szkoła wiejska, czy miejska, czy było w niej mało, czy dużo osób. Wszyscy zderzyliśmy się z nową rzeczywistością. Z jednej strony były zakazy, nakazy, rozporządzenia, wytyczne, z drugiej oczekiwanie, że od razu stworzymy idealne rozwiązania. Co może w takiej sytuacji dyrektor? Uważam, że głównym źródłem sukcesu są relacje w gronie pedagogicznym, zatem współpracę opieram na zaufaniu i zaangażowaniu. Moje decyzje zawsze były konsultowane z grupą nauczycieli – specjalistów w swojej dziedzinie. Byłam z nimi w stałym kontakcie. Konsultacje z uczniami i rodzicami prowadzili wychowawcy. Tu nie było miejsca na emocje. To było po prostu zadanie do wykonania.

MAŁGORZATA GASIK W którym momencie poczuła Pani, że panuje nad sytuacją? A może nie było jeszcze takiego momentu?

IWONA SOBÓTKO Nad sytuacją chyba nikt nie panuje. W ubiegłym roku szkolnym, tak jak już wspomniałam, nie czułam satysfakcji z organizacji kształcenia na odległość i generalnie z tego, co zadziało się w szkole. Słabą stroną był duży wachlarz narzędzi, z których korzystali nauczyciele, bo takie były wskazania. Poza tym doskwierało nieprzygotowanie sprzętowe, brak umiejętności obsługi, brak wsparcia, przeciążenie związane z ilością opracowywanej dokumentacji, ponieważ nikt z dotychczasowej dokumentacji nas nie zwolnił, a pojawiała się ciągle nowa. Do tego wątpliwości, czy to, co robimy, to nadal nauczanie zdalne. Okres wakacji był czasem poszukiwań: kursy, szkolenia, zacieśnianie współpracy z dyrektorami sąsiednich szkół. W nowy rok szkolny weszliśmy przygotowani. Wypracowaliśmy jednolite metody pracy, zasady i wskazania. Nauczyciele mogli również się doskonalić, co nie było łatwe, bo wszystko odbywało się zdalnie. Komputer przestał być w tym czasie dobrym przyjacielem. Jednak byłam już spokojniejsza, oczywiście nie spokojna całkowicie, ponieważ mój spokój trwał do kolejnego rozporządzenia. Wtedy huśtawka zaczynała się od nowa, trzeba było ponownie dostosować się do nowych wskazań.

MAŁGORZATA GASIK Wiele osób, nie tylko polityków, ale też lekarzy i ekspertów uważa, że wrześniowy powrót wszystkich dzieci do szkół był przyczyną kolejnych fal pandemii. Te decyzje rzeczywiście były trudne, bo z jednej strony bardzo chcieliśmy, aby dzieci normalnie się uczyły, ale z drugiej było ogromne ryzyko. Jak w Pani szkole na te decyzje reagowali nauczyciele, rodzice?

IWONA SOBÓTKO Zdecydowana większość uważała, że nauczane stacjonarne jest lepsze, chociaż były osoby, które miały obawy. Staraliśmy się wszystkich uspokajać. Jeżeli faktycznie jakiś rodzic bardzo bał się wystać dziecko do placówki, pozwoliliśmy mu decydować samodzielnie.

WYWIADY „MERITUM” JAK PANOWAĆ NAD SYTUACJĄ, NAD KTÓRĄ NIKT NIE PANUJE?

MAŁGORZATA GASIK Jak układała się współpraca z radą pedagogiczną? Edukacja zdalna była nową sytuacją dla wszystkich, domyślam się, że na tym polu również było wiele emocji. Jaki obrót Pani kurs?

IWONA SOBÓTKO Życzyłabym wszystkim takiej rady pedagogicznej, jak nasza. Oczywiście, że były obawy. Nie wierzę, że gdzieś się nie pojawiały. Kurs, jaki ja obrabiałam, to rozmowy. Nigdy nie powiedziałam – radźcie sobie sami! Zawsze były sposoby na rozwiązanie problemu i różne wyjścia, czasem musieliśmy wybrać mniejsze zło. Obdarzam nauczycieli zaufaniem i wiem, że to, co robią, jest dobre dla uczniów. Mogę liczyć na wiele osób, zapewne na większość, gdyby była taka potrzeba. Bardzo ważna jest dla mnie współpraca, szacunek, integracja środowiska szkolnego, a przede wszystkim praca zespołowa, czyli liczą się nie tylko moje indywidualne decyzje, lecz konsultacje ze specjalistami.

MAŁGORZATA GASIK Czy w Pani szkole zauważalne było zjawisko znikających uczniów? Czy nauczyciele zgłaszali brak kontroli nad uczniami?

IWONA SOBÓTKO Nasza szkoła jest niewielka, liczy 100 uczniów, więc zjawisko znikających dzieci nie jest mi znane. Natomiast jeśli chodzi o brak kontroli, kluczowa jest organizacja procesu lekcyjnego. Kiedy nauczyciel jest tylko wykładowcą, to zjawisko może mieć miejsce. Natomiast kiedy dzieci są włączone w aktywność, to z każdym uczniem mamy kontakt. Poza tym opracowaliśmy system informowania o nieobecnościach – kiedy się zdarzały, nauczyciel najpierw informował wychowawcę i to on dowiadywał się od rodziców, jaka była przyczyna. To były bardzo rzadkie sytuacje. Natomiast pojawiały się problemy z Internetem, na naszym terenie nie mamy światłowodu. Zatem to, czy uczeń nie udzielał odpowiedzi na pytanie nauczyciela, wynikało z braku połączenia czy z obawy przed złą oceną, było trudne do ustalenia. Zdarzały się sytuacje, kiedy niektórzy uczniowie bali się odpowiadać na forum klasy. Ustaliśmy zatem zasadę – lekcja przed ekranem trwa 30 minut, pozostałe 15 minut pozostawiliśmy na samodzielną pracę ucznia,

w tym indywidualny kontakt nauczyciela z uczniem. To było jedno z rozwiązań, które wypracowaliśmy.

MAŁGORZATA GASIK Czy według Pani uczniowie odebrali lekcje z odpowiedzialności? Czy są gotowi na to, aby odpowiadać za swój proces uczenia się? Od lat postulujemy zwiększenie odpowiedzialności uczniów w tym zakresie.

IWONA SOBÓTKO Nauczanie zdalne na pewno było lekcją odpowiedzialności. Czy dobrze została zrealizowana, trudno teraz powiedzieć. Czy to, co robili podczas nauki zdalnej uczniowie, przyniesie owoce, zależy od nas, nauczycieli – jak wykorzystamy wypracowaną aktywność uczniów po powrocie do nauki stacjonarnej? czy pozwolimy im na samodzielną pracę, czy wrócimy do spikerowania: ja przekażę materiał – ty zapamiętaj? Nie byliśmy przygotowani na edukację zdalną, dlatego nie można powiedzieć, czy uczniowie przejęli odpowiedzialność. Uczenie się jest procesem, który trwa wiele lat, jestem zatem ostrożna w ocenie. Natomiast mogę powiedzieć, że nauczanie zdalne było pierwszym krokiem w tym kierunku.

MAŁGORZATA GASIK Dlaczego według Pani tak trudno przekazać odpowiedzialność w ręce uczniów? Powodem są nasze przekonania wyniesione z dzieciństwa czy nadmierna troska o dzieci? Bez nas przecież sobie nie poradzą, zatem usuwamy piasek spod ich stóp, zabierając w ten sposób motywację do samodzielności.

IWONA SOBÓTKO Tak, zgodzę się. W przypadku szkoły musimy wrócić do tego, jak zostaliśmy przygotowani do wykonywania zawodu nauczyciela oraz zwrócić uwagę, jakie wymagania są stawiane przed nauczycielem przez zarządzających oświatą. Niekorzystny wpływ ma też system testowania. Dopóki dominują rankingi, dopóki będziemy rozliczani z wyników bez względu na to, jaka to jest szkoła i dopóki placówki będą oceniane, postępując się tylko danymi z dokumentacji, to tę odpowiedzialność uczniów trudno będzie wdrożyć. Podczas edukacji zdalnej część dzieci odrobiła lekcję samodzielności i wróca do nas z nowymi umiejętnościami, ale to jest

IWONA SOBÓTKO • MAŁGORZATA GASIK

tylko niewielka grupa. Oni wiedzą, że zainwestowana w naukę praca zaowocuje, również wychowawczo. Ale musimy pamiętać, że na tę sytuację wpływ ma wiele czynników, w tym sytuacja rodzinna i podejście rodziców do procesu uczenia się.

MAŁGORZATA GASIK Skoro mówimy o rodzicach: czy zgłaszali problemy w związku z formą prowadzonej nauki – hybrydową, zdalną? Jakie najczęściej pojawiały się kłopoty?

IWONA SOBÓTKO Jeśli chodzi o rodziców, właśnie oni lekcje odpowiedzialności odrobili doskonale, zwłaszcza rodzice dzieci klas młodszych. Ewentualne problemy dotyczyły tylko sprzętu lub Internetu. Muszę jednak przyznać, że były problemy wiosną zeszłego roku i dotyczyły ilości materiału, który był przekazywany przez nauczycieli. Tak bardzo chcieli oni wszystkiego nauczyć, że zwyczajnie zbyt dużo pracy serwowali uczniom. Pracowaliśmy wtedy z pomocą dziennika elektronicznego, materiały były wysyłane na konta uczniów i rodziców, którzy nie traktowali tego jednak jako pracy na lekcji, ale jako pracę domową. To rzeczywiście był problem, z którym mierzyliśmy się na początku pandemii. Przeciążenie pracą to była największa trudność na tamtym etapie. Od września wprowadziliśmy platformę do prowadzenia lekcji na żywo, więc te kłopoty zniknęły. Jak wynika z rozmów, dzieci spędzają bardzo dużo czasu *online* poza lekcjami, na przykład na rozmowach z rówieśnikami, co w czasie izolacji było jedyną możliwością ich kontaktu. Nadużywanie technologii cyfrowej to był drugi problem, z którym również musieliśmy się zmierzyć.

MAŁGORZATA GASIK Jakie organizowaliście formy wsparcia nauczycieli, uczniów, rodziców?

IWONA SOBÓTKO Przede wszystkim utrzymywaliśmy stały kontakt między sobą, uczniami i rodzicami, informowaliśmy ich na bieżąco o tym, co się dzieje w szkole. Nauczyciele mieli możliwość udziału w darmowych formach doskonalenia zawodowego, finansowaliśmy również niektóre szkolenia. Wykorzystywaliśmy także formy wsparcia dla rodziców i uczniów, które były oferowane przez ministerstwo. Niestety, w tym roku nie mieliśmy

w szkole pomocy psychologicznej i tylko ¼ etatu pedagoga, który udzielał wsparcia w miarę możliwości. Nauczyciele mieli zapewnione wsparcie w postaci sprzętu i przestrzeni do pracy, ponieważ była grupa nauczycieli, którzy nie wyobrażali sobie pracy w domu, więc przychodzili do szkoły. Mieli wybór.

MAŁGORZATA GASIK Czy jest coś, co Panią zaskoczyło pozytywnie podczas edukacji zdalnej, co z powodzeniem można zastosować w przyszłym roku szkolnym, niezależnie od tego, w jakiej formule będzie realizowany?

IWONA SOBÓTKO Nie prowadziliśmy jeszcze rozmów z radą pedagogiczną na temat tego, co możemy wdrożyć, to dopiero przed nami. Patrząc jednak na to, co się działo, bardzo ważną rzeczą jest przełożenie aktywności z nauczyciela na ucznia. Uczeń otrzymuje wskazówki w ramach oceniania kształtującego, które stosujemy w naszej szkole, i to on jest aktywny, nauczyciel przestaje być spikerem. Na pewno będziemy starali się wykorzystać rozwinięte kompetencje cyfrowe nauczycieli, na przykład w sytuacji, gdy uczeń z jakiegoś powodu musi być dłużej nieobecny w szkole, zapewnimy mu możliwość udziału w lekcji. Poza tym warto moim zdaniem wykorzystać wyniesione z edukacji *online* planowanie lekcji i czasu pracy. Musimy także zastanowić się, dlaczego uczniowie zazwyczaj bierni na lekcjach stacjonarnych, *online* byli bardzo aktywni. Bardzo cenne okazały się także umiejętności cyfrowe uczniów, które często były wyższe niż nauczycieli. To oni nam podpowiadali, gdzie trzeba kliknąć, żeby coś uruchomić, dawali wskazówki. Chciałabym, żeby te zdolności zostały wykorzystane. Warto także skoncentrować się na indywidualizacji pracy z uczniem.

MAŁGORZATA GASIK Oby zatem wszystko udało się wdrożyć i kolejny rok szkolny był spokojny i bardziej przewidywalny!

IWONA SOBÓTKO Tego właśnie życzę wszystkim: abyśmy mogli w końcu wrócić do spokojnej pracy i nauki.

Dziękuję za rozmowę! ●